

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/publikacje/nie-tylko-o-ksiazkach/200112,Czulysmy-sie-czescia-zespołu-Robla.html>
18.05.2024, 10:10

Czuliśmy się częścią zespołu Robla

Druga część rozmowy z dr hab. Danutą Jastrzębską-Golonką i dr Ewą Kowalską, redaktorkami naukowymi, oraz dr Ewą Dulną-Rak i Katarzyną Ziębik, autorkami opracowania dokumentów do publikacji „Gdy nieme groby przemawiają...”, nagrodzonej w konkursie „Książka Historyczna Roku” w kategorii „Najlepsze wydawnictwo źródłowe poświęcone historii Polski i Polaków w XX wieku”, a także wyróżnionej w II edycji konkursu „Sygnety Wydawnictwa IPN”



Jaki obraz codzienności obozowej rysuje się w zapiskach jeńców?

Danuta Jastrzębska-Golonka (D.J.G.): Bardzo bogaty i różnorodny. Analiza opublikowanych zapisków, notatek, dzienników – nazywanych zwyczajowo pamiętnikami (zresztą nie bez przyczyny, gdyż taką spełniły funkcję – przechowały wspomnienia autorów, zadbały o pamięć o nich), umożliwiła rekonstrukcję językowego obrazu codzienności jenieckiej. Składają się nań opisy: życia obozowego (m.in. działalności organizacyjnej władz sowieckich, warunków w trakcie transportu i pobytu na terenie obozu, zakazów, rewizji), problemów socjalno-bytowych jeńców (dotyczących odzieży, higieny, chorób, odżywiania, pogody), czasu wolnego, zwłaszcza związanego z organizowanymi przez jeńców, a surowo zakazanymi praktykami religijnymi, oświatą i edukacją (np. mszami św. i spowiedziami, wykładami, odczytami, pogadankami, nauką języków obcych, czytelnictwem), które oficerowie aktywnie przeciwstawiali wszechobecnej propagandzie sowieckiej (agitującej

przez filmy, prasę i radio). Codziennosc obozowa to takze funkcjonowanie jeńców w dramatycznych warunkach, czyli obraz ich sfery psychicznej – nastroje, emocje, gesty, sny, reakcje na obezwładniającą nudę, walka z traumą i tęsknotą, ale przede wszystkim walka o tożsamość indywidualną i narodową, którą władze sowieckie usiłowały programowo zniszczyć.

Ewa Kowalska (E.K.): Codziennosc obozowa to niezwykle skomplikowana rzeczywistosc, w której trwanie bylo wielką próbą charakteru, aby pozostac sobą, zachowac wiernosc wartosciom wyniesionym z domu rodzinnego. Z treści zapisków wynika, zwlaszcza w pierwszym okresie niewoli, ze oficerowie byli przygnębieni na skutek utraty niepodleglosci oraz przejsci troską i niepokojem o los najbliższych aż do ostatnich chwil życia. Można takze zauwazyc wpływ propagandy i rozpowszechnianych celowo przez władze obozu rozmaitych fałszywych informacji, które rozbudzały nadzieje na rychle uwolnienie np. określonych grup jeńców. Wypada takze zwrócić uwage na zapiski uwzględniające jeńców, których brak na listach zamordowanych. Są wzmianki choćby o Gruzinach, którzy zostali wcześniej odesłani w związku ze śledztwem do Moskwy. To cenne i rzadkie ślady nie tylko ich pobytu w obozie kozielskim, lecz takze oddania Polsce, która byla dla nich nie tylko krajem tymczasowego zamieszkania, lecz takze przede wszystkim państwem, w którego obronie walczyli i któremu pozostali wierni do końca.

Katarzyna Ziębik (K.Z.): Zapiski oficerów pokazują typową codzienność obozową. Jednocześnie pozwalają walczyć ze stereotypami na temat tych osób. Oni wcale nie byli wyłącznie smutni i rozmodleni. Owszem, są chwile namysłu, refleksji, modlitwy, wspomnień, tęsknoty za bliskimi, ale pojawiają się też kłótnie, bijatyki, zakupy, w tym handel wymienny, oglądanie filmów (głównie radzieckich produkcji propagandowych), rozgrywki szachowe. Ciekawe są wspomnienia o czytanych książkach – byli oficerowie, którzy czas w obozie postanowili przeznaczyć na nadrobienie zaległości w zakresie literatury. Poza tym pisali o jedzeniu, o pogodzie. Odnotowywano takze informacje o zdarzeniach politycznych – w wielu notatkach z marca 1940 r. pojawia się na przykład wiadomosc o pokoju rosyjsko-fińskim.

W licznych zapiskach czytamy o samobójstwie Bazylego Zacharskiego 2 grudnia 1939 r., Tadeusz Kmieć zapisal 3 grudnia: „Ludzie się wieszają i wariują”. Widać, jak bardzo to wydarzenie poruszyło oficerów.

Ewa Dulna-Rak (E.D.R.): Moją uwage zwróciło i mocno mnie zainteresowało jako językoznawcę zjawisko *quasi*-socjolektu, który powstał w obozie kozielskim. Jest to głównie swoista onomastyka obozowa (podobna funkcjonowała w innych obozach, np. w Starobielsku), np. onimy Małpi Gaj lub Zoo (liczny, kilkusetosobowy barak), Grobowiec Indyjski (dawna cerkiew), Cyrk (nazwa powstała od wielopiętrowych łóżek, na które trzeba bylo się zręcznie wspinać), Dom Starców (barak nr 21 dla majorów), Piwnica Śląska (barak, w którym mieszkali oficerowie z tego województwa), Bristol (barak pułkowników); Niemcy (oficerowie pochodzący z terenów zajętych przez Rzeszę), Prawosławni (oficerowie z terenów zaboru sowieckiego). Jeszcze innymi ciekawymi świadectwami językowymi, dzięki

którym można choćby wnioskować o pochodzeniu jeńców, są regionalizmy (korespondentka – krótki list pisany na kartce pocztowej; na pole – na dwór) bądź leksemy gwarowe (wyrzuchić się – wyrwać się z czymś). Innymi poświadczeniami języka epoki są leksemy dawne (agnoskować – rozpoznawać; ruchawka – zamieszki; ubikacja – pomieszczenie, pokój), przestarzałe (przewdziać – zmienić ubranie), potoczne (lura, morowy). Można też wyodrębnić wyrazy nacechowane pogardliwie, ironicznie (granda – o pozostałych jeńcach), słownictwo wojskowe (flankowanie). Sporo jest leksemów rosyjskich, których użycie świadczyło o kontaktach i komunikacji z obsługą obozu (np. kipiatak – wrzątek; otdych – odpoczynek; dopros – przesłuchanie; mążskoj – męski). Oprócz kwestii językowych i tematów, o których wspomniały moje przedmówczynie, interesujące są zapiski przedwojenne, choć zachowało się ich tu niewiele. Przywoływany już Florian Nowakowski (koperta nr 0921), z pewnością miłośnik X muzy, w notatkach z początku 1938 r. wymienia filmy, które oglądał, a jest ich naprawdę sporo: produkcji niemieckiej, francuskiej, amerykańskiej, polskiej. Są to różne gatunki filmowe, autor przy tytułach wypisuje też nazwiska aktorów odtwarzających główne role. Dzięki zapiskom poznajemy więc rzeczywistość przedwojenną naszych bohaterów. Przyznam, że rekonstrukcja tego bezpowrotnie utraconego świata przedwojennego była pasjonującym momentem pracy nad dokumentami.

Zapadła mi w pamięć *Ballada wojennoplennych*, ułożona przez Jana Wedowa na 31 grudnia 1939 r. (koperta nr 0358)

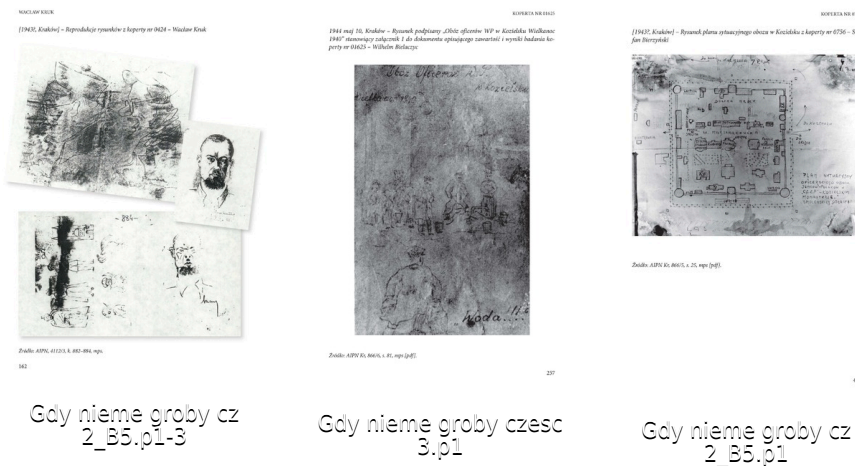
K.Z.: W czasach trudnych wiersze rytmiczne, o prostych rymach (charakterystycznych dla twórczości ludowej, a z niej wywodzi się ballada) pojawiały się często. Były łatwe do zapamiętania, więc wiele osób je powtarzało. W ten sposób ich zasięg się zwiększał. Przykłady takich wierszy znamy z czasów okupacji niemieckiej. W *Balladzie wojennoplennych* (znaleziony tekst – o czym wspomina zespół dr. Robla – jest najprawdopodobniej niepełny) ukazuje współtowarzyszy Jana Wedowa w baraku (nazwanym tu dowcipnie willą) i życie w tym miejscu. Można powiedzieć, że ta ballada mogłaby posłużyć jako odpowiedź na poprzednie pytanie – o codzienność obozową. Bo czytamy o niskim wejściu, o piętrowych pryczach, liczbie przebywających tam więźniów, konieczności pozyskiwania drewna na opał, zatargach w kwestii zwierzchnictwa, o lenistwie niektórych jeńców, grze w szachy, czytaniu gazet (oczywiście sowieckich)...

E.K.: Zwracają też uwagę karykatury, np. Mieczysława Seweryna sygnowane „Sew”.

D.J.G.: Jeńcy często – mimo dramatycznej sytuacji – wykazywali się poczuciem humoru. Opowiadali dowcipy, tworzyli zabawne teksty – jak wspomniana gorzko ironiczna ballada, wymyślali podobnej proveniencji konkursy i zakłady (np. kto znajdzie u siebie więcej wszy), tworzyli też inne oryginalne nazwy miejsc (Hotel pod Wszą, plac Nędzy, Ściana płaczu), autorskie skróty (np. akronim *Jop/Job* – „Jeden oficer powiedział” – oznaczający plotki, niesprawdzone sensacyjne informacje) bądź wykorzystując zabawne skojarzenia, przypisując znanym leksemom nowe znaczenia, np. *Krasnoludki* – nawiązujące do rosyjskiego przymiotnika *красный* ('czerwony') i oznaczające sowiecką obsługę obozu. Był

to dowód ich kreatywności, swoistego dystansu, ale także rodzaj samoobrony. Humor pozwalał na chwilę zapomnieć, odciąć się od wszechogarniającej traumy, to była chwila oddechu, normalności – lekarstwo na strach, tęsknotę i niepewność.

Na drugim biegunie jest twórczość poważna, refleksyjna, ukazująca wewnętrzne problemy i potrzeby jeńców, tę sferę psychiczną, o której trudno mówić wprost, natomiast dużo łatwiej przez poezję czy słowa modlitwy. Metafory, symbole czy porównania pozwalają ukryć się autorowi za magią poetyckich strof, ale niosą jakieś wewnętrzne oczyszczenie, swoiste katharsis.



Powróćmy zatem do zapowiedzi z [pierwszej części rozmowy](#) i porozmawiajmy o detektywistycy redakcyjnej. Warunki przechowywania i powstawania zbioru wpłynęły na czytelność dokumentów. W jakim zakresie wprowadzały Panie poprawki, rekonstrukcje w zapiskach przy pracach nad publikacją? Czy udało się Paniom wyjaśnić wszystkie niejasności?

E.D.R.: Na początku okazało się, że trzeba scalić materiały z dwóch archiwów – Centralnego Archiwum Wojskowego (1193 s.) oraz Archiwum Nauki PAN i PAU (1616 s.), razem 2809 s. – obecnie zdigitalizowane kopie znajdują się w zasobach Archiwum IPN. Po zapoznaniu się z materiałem należało go uporządkować, ułożyć, sprawdzić, czy wersje w dwóch różnych kolekcjach się pokrywają. Następnie trzeba było ustalić koncepcję opracowania. Przypisami gwiazdkowymi zostały oznaczone komentarze referentów z zespołu dr. Jana Zygmunta Robla. Zdecydowałyśmy o przeniesieniu tych uwag do przypisów z dwóch powodów: po pierwsze, w celu poprawy czytelności tekstu, gdyż w głównej mierze niniejsze uwagi pojawiają się w pamiętnikach, zapiskach, notatkach, po drugie, cenne komentarze referentów zapisane w tekście często nie były dostatecznie widoczne, a dla czytelnika dokumentów są ważnym świadectwem pracy ówczesnych edytorów. Po obejrzeniu ocalonych materiałów z Archiwum dr. Jana Zygmunta Robla można stwierdzić, jak monumentalną pracę w tak krótkim czasie rzeczywiście wykonali ówcześni badacze. Do tego doszły nasze przypisy rzeczowe i tekstowe. Rekonstruowałam wszystko, co tylko się dało, aby powstała wersja pełna. Skupiłam się na sprawdzeniu, co do tej pory

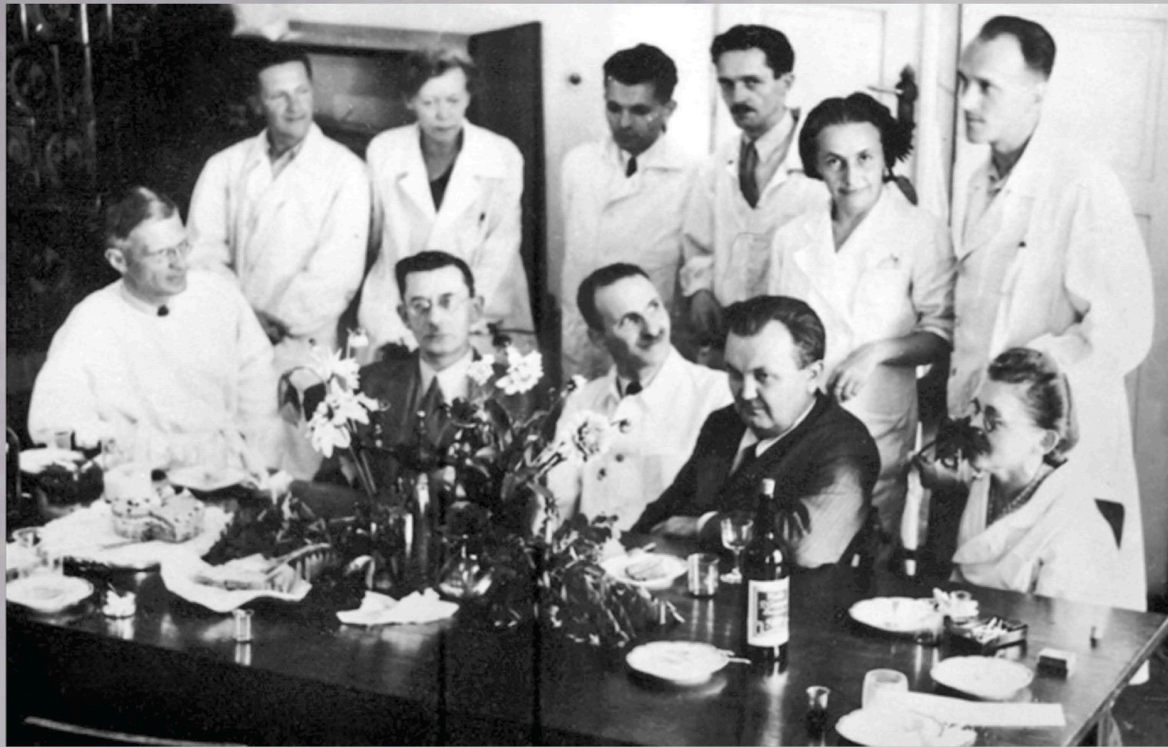
zostało opublikowane, aby tę informację przekazać czytelnikowi. Oprócz rzetelności badawczej chodziło o podkreślenie wkładu wcześniejszych edytorów, którzy z ogromnym poświęceniem, bez narzędzi, którymi w 2023 r. mogłam już dysponować, publikowali zapiski w całości lub we fragmentach, np. Stanisław M. Jankowski czy Janusz Zawodny. Założeniem było to, aby w naszej publikacji pojawiła się wersja pełna i jak najlepiej zrekonstruowana, również na poziomie indeksów. Odkryłam przy okazji taką ciekawostkę, że zapiski dr. Floriana Nowakowskiego (nr 0921) ukazały się po raz pierwszy drukiem w „Kurierze Częstochowskim” 24 sierpnia 1948 r., ale opublikowane notatki różnią się od wersji oryginalnej, jest to wersja sfałszowana, np. celowo umieszczono informację o dzieciach, o których autor pamiętnika myśli, tylko że dr Nowakowski nie miał dzieci.

Zdecydowanie nacisk położono na objaśnienie słów i wyrażeń, które obecnie są przestarzałe, funkcjonują jako regionalizmy czy socjolektyzmy i z tego powodu mogą być niezrozumiałe dla czytelnika. Podobnie potraktowano obce słowa, głównie z języka rosyjskiego, którego użycie nie jest dziś powszechne. Zweryfikowano również tytuły filmów oglądanych przez jeńców. Tam, gdzie to było możliwe, podano tytuł oryginalny. Podobnie sprawdzono wszystkie tytuły książek przeczytanych przez oficerów w Kozielsku. Błędne zapisy poprawiono, z zaznaczeniem w przypisie tekstowym (oznaczonym literą). Jeśli nie udało się ustalić właściwej wersji, to pozostało brzmienie oryginalne. Natomiast w przypisach tekstowych nie odnotowano poprawek ręcznych naniesionych na maszynopisie (literówki, dopisane wyrazy, skreślenia). Każdy dokument był przez osoby z zespołu dr. Jana Zygmunta Robla najpierw odczytywany, przepisywany, a następnie jeszcze raz sczytywany. Każdy etap wykonywała inna osoba. Chodziło o jak najpełniejsze odtworzenie jedyne go świadectwa, które zostało. Na maszynopisach widać, że niekiedy wyrazy nierozszyfrowane przez Ludwika Kamykowskiego, który głównie zajmował się odczytywaniem rękopisów, były uzupełniane jeszcze na maszynopisie, najprawdopodobniej przez dr. Jana Zygmunta Robla. Uznałyśmy, że dodatkowe zaznaczanie tych poprawek w przypisach nie jest istotne dla czytelnika. Publikowana wersja zawiera już wszystkie poprawki poczynione przez zespół Robla na różnych etapach.

Udało się metodą krzyżową (po dacie dziennej), po przestudiowaniu oczywiście dodatkowej literatury przedmiotu, uzupełnić w pamiętnikach, w których nie było podanego imienia lub imienia i nazwiska, personalia. Skorygowano również dzięki temu zapis formy brzmieniowej nazwisk wielu jeńców, np. Karol Konrad Wajda (koperta nr 01453, cz. 3, s. 177) napisał w pamiętniku: „Dzisiaj [23 III 1940 r.] był pogrzeb zmarłego jednego z koleg[ów]. 35 lat, p[od]por[ucznik] rez[erwy] z Sosnowca) – można było w opracowaniu dopisać personalia zmarłego Wacława Barwińskiego; Alojzy Marian Tatkowski (koperta nr 03214, cz. 4, s. 312) podał błędnie pod datą 13 lutego: „Zmarł dr Barwiń[ski] z Sosnowca”. Badaczka Maryla Fałdowska ustaliła, że dr Wacław Barwiński zmarł 22 marca. Inny przykład: Augustyn Władysław Dyjas (koperta nr 19, cz. 1, s. 105) podał błędną formę nazwiska – Dreger; Karol Konrad Wajda (koperta nr 01453, cz. 3, s. 159) napisał: „Dzisiaj jeden z oficerów zmarł” – metodą krzyżową udało się ustalić, że chodzi o por. Franciszka Deglera; Michał Jan Benesch (koperta nr 02595, cz. 4, s. 124) podał błędną formę nazwiska – Degrele, którą

poprawiliśmy na Degler. I jeszcze jeden przykład: Augustyn Władysław Dyjas (koperta nr 19, cz. 1, s. 105) podał błędną formę nazwiska – Dunin-Karwicki, a chodzi o Dunin-Kierwickiego; Zygmunt Biernacki (koperta nr 0216, cz. 2, s. 99), Stefan Stolarz (koperta nr 0469, cz. 2, s. 175) i Marcin Leon Bogusz (koperta nr 01464, cz. 3, s. 204) podali błędną formę nazwiska – Karwicki; Karol Konrad Wajda (koperta nr 01453, cz. 3, s. 159) napisał: „W nocy jeden z nich zmarł” – metodą krzyżową udało się ustalić, że chodzi o Józefa Dunin-Kierwickiego. Takich przykładów mamy jeszcze kilkanaście. Inna sprawa: Maryla Fałdowska zaznaczyła w jednym ze swoich artykułów, że jeszcze w Putywlu zmarł mjr Stanisław Gądek. Dzięki tej informacji można było poprawić błędne zapisy nazwiska (Gondek) w zapiskach Stanisława Kukli (koperta nr 27, cz. 1, s. 131) i Bronisława Wajsa (koperta nr 01458, cz. 3, s. 185). U Jerzego Stanisława Rogozińskiego (koperta nr 01851, cz. 3, s. 306) widnieje zaś, że lekarz zmarł w Gorodku. Z kolei w pamiętnikach i zapiskach pojawiają się informacje, które nie zostały odnotowane przez badaczkę, pewnie o tym jeszcze nie wiedziała. W przyszłości, w co wierzę, ten trop może doprowadzić do ustalenia miejsc pochówku wielu osób. Jerzy Stanisław Rogoziński (koperta nr 01851, cz. 3, s. 306) zapisał, że w szpitalu w Gorodku zmarli oprócz mjr. Gądka: Wiktor Raczkowski, Henryk Wójcik, Marek Lau (są podane daty śmierci i choroby). Nie jest z kolei podane miejsce ich spoczynku. Antoni Wróblewski (koperta nr 0748, cz. 2, s. 393) zanotował, że Władysław Dorożański zmarł na raka żołądka 3 listopada 1939 r. i ciało wyniesiono z wagonu na stacji Michajłowski Chutor. To kolejna informacja, która może stanowić podstawę poszukiwań. Natomiast Alojzy Marian Tatkowski (koperta nr 03214, cz. 4, s. 312) pod datą 9 stycznia 1940 r. zapisał, że zmarł kpt. Henryk Kwaśniak (niniejszej informacji nie ma w artykule Maryli Fałdowskiej). To są istotne tropy badawcze, które eksponujemy w naszej publikacji. Poza tym dzięki bazom danych Ministerstwa Kultury czy Instytutu Pamięci Narodowej udało się znaleźć i poprawić błędy, które pojawiły się w dokumentacji zespołu dr. Jana Zygmunta Robla (15 poprawek). Na przykład Filip Szlamiński (koperta nr 1, cz. 1, s. 21) urodził się 26 maja zamiast 10 maja, choć tak widnieje w pozwoleniu na prowadzenie wojskowych pojazdów mechanicznych; Jan Kanty Bartys (koperta nr 5, cz. 1, s. 47) urodził się 5 października, a nie 9 października. Te ustalenia cieszą, choć cały czas czuję niedosyt i mam poczucie, że można jeszcze więcej rzeczy wyjaśnić. Chcę też podkreślić, że w czasie edycji źródeł czułam się członkiem zespołu dr. Jana Zygmunta Robla. Kontynuatorką tej części, która z wielu powodów nie mogła być dokończona w 1944 r.

E.K.: W kopercie zawierającej dokumenty Stanisława Westerskiego znajduje się list Kazimierza Michniewicza do żony Marii. Na identyfikację nadawcy złożył się podpis: „Twój kochający Cię Kazio” oraz dopisek na kopercie zaadresowanej do Pabianic: „przez grzeczność”. Znaczenie też miała treść listu i kończące go słowa „resztę opiszą i dopowiedzą koledzy”. Jak wynika z treści, Kazimierz Michniewicz powierzył list osobie, która według pogłosek rozprzestrzeniających się w obozie kozielskim mogła do domu wyjechać wcześniej niż on.



Zespół dr. Jana Zygmunta Robla. Od lewej stoją: N.N., Irma Fortner, Gerard Pytasz, Jan Cholewiński, Jadwiga Ackermann, Jacek Głogoczowski; siedzą: Józef Bibirski, Stanisław Paszkowski, Jan Zygmunt Robel, Janusz Supniewski, Maria Paszkowska (Instytut Pamięci Narodowej)

Czy dało się zidentyfikować wszystkie osoby pojawiające się w zapiskach?

E.K.: Nie wszystkie. W zapiskach występują bowiem osoby, które żołnierze spotykali po wzięciu do niewoli przez Sowieców, zanim dotarli do obozu w Kozielsku. W notatkach są także wzmianki o innych osobach, które nie spoczywają w Lesie Katyńskim. Są to osoby przeniesione z Kozielska np. do Ostaszkowa lub wysłane do Moskwy na dodatkowe śledztwo, po którym nie powróciły do Kozielska.

E.D.R.: Jedną z przyczyn tego, że nie udało się zidentyfikować wszystkich, są powtarzające się imiona i nazwiska dotyczące z pewnością dwóch lub nawet trzech różnych osób. Zwróć jednak uwagę na nasze małe sukcesy, ten ważny krok w badaniach. W „Zeszytach Katyńskich” nr 8 z 1997 r. Urszula Olech zamieściła sporządzony indeks osobowy do Archiwum Robla liczący 2333 nazwiska ułożone alfabetycznie. W przygotowywanym zestawieniu z Archiwum Robla publikacji *Gdy nieme groby przemawiają...* udało się wstępnie wynotować 4260 nazwisk. Jest to plik wyjściowy do weryfikacji osób, zwłaszcza ujętych pod tym samym nazwiskiem. Nie jest to jednak zadanie proste, gdyż zbieżność nazwisk ma w tym wypadku wysoką frekwencję. Mimo wszystko podczas prac wypisano zdecydowanie więcej nazwisk, doprecyzowano niniejsze dane, co tylko poszerza bazę osób znajdujących się w dokumentach Roblowskich. Kwestie rekonstrukcji nazwisk czy poprawienia ich zapisu, a dzięki temu identyfikacji kolejnych osób, oraz ujęcie wyników w postaci indeksu były jednymi z najważniejszych przy opracowywaniu wyżej wymienionych

źródeł. Dołożono też wszelkich starań, aby zidentyfikować osoby wymienione w tekście, zwłaszcza podać ich imiona lub rozwinąć inicjały. Nie zawsze jednak było to możliwe również z uwagi na zbyt rozpowszechnioną formę nazwiska i brak dodatkowej wskazówki identyfikacyjnej (nieraz taką podpowiedzią było wykształcenie cywilne danej osoby, miejsce zamieszkania, *otczestwo* czy imiona bliskich). Wielokrotnie w dokumentach pojawia się też omyłkowy zapis fonetyczny nazwisk. W wielu miejscach udało się te błędy poprawić i ustalić, o kogo właściwie chodzi. Wszelkie wątpliwości lub hipotezy dotyczące wymienianych osób zostały ujęte w przypisach rzeczowych, natomiast niepoprawną formę nazwiska zaznaczono w przypisach tekstowych. W miarę możliwości ujednolicono też pisownię nazwisk. W nielicznych miejscach odmieniono nazwiska i niniejsze poprawki również odnotowano w przypisach tekstowych. Nie ingerowano natomiast w zapisy na liście PCK. Chciałyśmy pokazać, że niniejsza forma niejednokrotnie bardzo różni się od późniejszych ustaleń zespołu dr. Jana Zygmunta Robla. Udało się też odczytać nazwiska wszystkich osób, które podpisywały się pod dokumentami. W indeksie osób przy licznych nazwiskach postawiono znak [?], co oznacza formę najprawdopodobniej błędną, choć w ten sposób zapisaną w dokumentach. Dzięki możliwości korzystania z baz danych, wielu opracowań (roczników oficerskich wydanych przez Biuro Personalne Ministerstwa Spraw Wojskowych, publikacji *Awanse oficerskie w Wojsku Polskim 1935–1939*) udało się zweryfikować i uzupełnić liczne imiona. Na przykład w zapiskach Konstantego Zacherta-Olszyca (koperta nr 02567, cz. 4, s. 105–115) było możliwe zrekonstruowanie następujących imion i nazwisk: ppor. F[ranciszek] Dzi[dowski], [P]ołujuan Józef Antoniowicz, De[szer]t Bolesław Wilhelmowicz. Dzięki bazie danych sukcesem zakończyło się odtworzenie na podstawie imienia, *otczestwa* i roku urodzenia nazwiska oficera: [Belohlavek] Roman Karolowicz 1892. W 1943 r. w Oddziale Chemicznym Instytutu Medycyny Sądowej i Kryminalistyki w Krakowie odczytano jeden z pamiętników, ale nie zidentyfikowano wówczas zwłok i nie ustalono nazwiska oficera. Stanisław Jankowski w „Zeszytach Katyńskich” w 2001 r. opublikował wybrane pamiętniki ze spuścizny katyńskiej. W jednym z nich w podsumowaniu napisał: „Autor ma nadzieję, że wszystkie nieznane zapiski i pamiętniki ukażą się kiedyś drukiem jako trzecia część pracy, podjętej w Paryżu w roku 1989, a następnie w 1990. A przy sygnowanym literami N.N. autorze uda się dopisać, że pamiętnik prowadził w obozie kpt. inż. Antoni Wróblewski”. W edycji źródeł *Gdy nieme groby przemawiają...* w cz. 2 (s. 389) pod numerem 0748 widnieje po raz pierwszy nazwisko kapitana. Dzięki pogłębionej analizie oraz istniejącym bazom danych udało się ustalić, że właścicielem koperty nr 02093 (cz. 3, s. 427) jest Józef Zydrzeń ur. 1912 r. Można też było stwierdzić, że list Kazimierza Michniewicza do żony Marii znajduje się w teczce Mieczysława Waclawa Westerskiego (koperta nr 048, cz. 2, s. 61). W odniesieniu do ustaleń wcześniejszych badaczy udało się też wykazać pewne różnice i poczynić ustalenia: koperta nr 48 (cz. 1, s. 185) – zapis nazwiska: Getling nie Goeting; koperta nr 101 (cz. 1, s. 331) – doprecyzowanie, że chodzi o Michała Franciszka Sumienia, nie o Michała Franciszka Sumenia; koperta nr 0424 (cz. 2, s. 153) – stwierdzenie, że są to zapiski Waclawa Kruka; koperta nr 0496 (cz. 2, s. 261) – chodzi o ppłk. Mariana Stanisława Wojtowicza, nie Wójtowicza; koperta nr 0570 (cz. 2, s. 268) – prawidłowy zapis nazwiska: Lotariusz Gołyszny, nie Golyschny; koperta nr 01453 (cz. 3, s. 155) – doprecyzowanie, że chodzi o

Karola Konrada Wajdę, nie o Włodzimierza Wojdę; koperta nr 01836 (cz. 3, s. 301) – ustalenie, że chodzi o Juliana Lipca; koperta nr 02360 (cz. 3, s. 473) – doprecyzowanie, że chodzi o Aleksandra Nowickiego, gdyż był z 9. Pułku Saperów; koperta nr 02567 (cz. 4, s. 103) – doprecyzowanie, że chodzi o Konstantego Zacherta-Olszyca; koperta nr 02627 (cz. 4, s. 131) – koperta należy do Kazimierza Stanisława Gąsowskiego; są to materiały, które Robel zaleca przenieść do koperty nr 03805; koperta nr 02947 (cz. 4, s. 220) – doprecyzowanie, że chodzi o Henryka Jana Szteklera, nie o Sztehlera. Moim zdaniem są to ustalenia, które rozwinęły naszą wiedzę i wyznaczyły nowy trop badawczy.



Za publikację, o której rozmawiamy, otrzymały Panie nagrodę w konkursie „Książka Historyczna Roku”, w kategorii „Najlepsze wydawnictwo źródłowe poświęcone historii Polski i Polaków w XX wieku”, a także wyróżnienie w II edycji konkursu „Sygnety Wydawnictwa IPN”. W jaki sposób nauczyciele mogą wykorzystać tomy *Gdy nieme groby przemawiają...* na zajęciach?

D.J.G.: Publikacja jest doskonałym materiałem edukacyjnym – zarówno do wykorzystania na lekcjach historii, jak i języka polskiego. To źródło wiedzy historycznej, dokument – w dodatku, co w tej rozmowie udowodniłyśmy, rzetelnie opracowany, opatrzone przypisami i bogatą ikonografią, więc wszystkie podane przykłady są jak najbardziej godne polecenia. Opisy obozowej codzienności to realizm historyczny prowadzący do bohaterów, ich aksjologii, walki o tożsamość – tematów niezwykle aktualnych w dzisiejszych czasach, gdy wojny znów stały się faktem, a nie tylko wiadomością z podręczników. Emocje jeńców przemawiają prawdą bardziej poruszającą niż statystyki i mapy, a kłamstwo katyńskie nie wytrzymuje konfrontacji w faktami – opisami i relacjami oficerów polskich uwięzionych w

obozach sowieckich. Jest to więc autentyczny materiał o autentycznych ludziach, dlatego opracowanie piramidy wartości, metaplanu czy napisanie rozprawki nie będzie szkolnym sztucznym ćwiczeniem w ramach „sztuki dla sztuki”. Emocje udzielią się także uczniom, czego dowiedli choćby uczestnicy konkursów „Polskie serce pękło. Katyń 1940”. Poza tym można zachęcić uczniów do badań języka, np. wspominanych już akronimów, chrematonimów, neosemantyzmów czy niezwykle ciekawego i bogatego słownictwa zawartego w formułach inicjalnych i finalnych listów – zdrobnień i spieszczeń o niebywałej ekspresji. Nacechowane ekspresywnie formy językowe niosą informacje nie tylko konotowane przez pola semantyczne wykorzystywanych leksemów, ale także te nadbudowane, związane z wartościowaniem emocjonalnym (np. w stosowanych zdrobnieniach, spieszzeniach, epitetach, apostrofach) i oddające głębię uczuć nadawców, które nadal żyją w słowach, choć papier, na którym zostały zapisane, dawno zbutwiało.

E.K.: Zapiski można wykorzystywać zarówno w celu przybliżenia określonych postaci, jak i formowania uczniów z uwzględnieniem wartości moralnych i patriotycznych. Szczególnie listy są skarbnicą, w której można odnaleźć nietatwe do sformułowania definicje miłości, szacunku, godności, odwagi i bohaterstwa. W zapiskach można odnaleźć ponadczasowe wzorce do naśladowania, drogowskazy dla osób współczesnych. Należy podkreślić, że opublikowane dokumenty odnoszą się do osób związanych z różnymi regionami Polski i jako takie są możliwe do wykorzystania na lekcjach z zaakcentowaniem historii małych ojczyzn. Przez personalizację, przez pryzmat ofiar, ich pochodzenia, miejsca wykształcenia, pracy, zamieszkania można pokazać, że decyzja Biura Politycznego KC WKP(b) z 5 marca 1940 r. dotknęła nie tylko wielki kraj, lecz także rodziny z naszych miejscowości, które tworzą całą Polskę.

K.Z.: Z pewnością warto przygotować wybór tych dokumentów do wykorzystania przez nauczycieli na lekcjach historii, szczególnie z pamiętników i listów, bo to cenne źródło wiedzy o życiu w obozie, o nastrojach oficerów, o ich marzeniach, pragnieniach, niezrealizowanych planach. Jestem z wykształcenia historykiem literatury i patrzę na tę publikację także pod kątem jej wykorzystania na lekcjach języka polskiego. Wśród oficerów, których dokumenty znalazły się w archiwum dr. Jana Zygmunta Robla, był Andrzej Hałaciński, współautor powszechnie znanej pieśni *My, pierwsza Brygada* – o jego wieczorach poetyckich wspominają jeńcy. Odpis wiersza Hałacińskiego pt. *List* zespół Robla znalazł wśród dokumentów Tadeusza Kmiecica (koperta nr 0643). To przykład liryki bezpośredniej – słowa skierowane do ukochanej kobiety, pełne tęsknoty, ale również nadziei: „Trzeba wierzyć, Kochana”. Także wspomniana *Ballada wojennoplennych* może być ciekawym tematem lekcji o poezji w czasach trudnych, bo to wcale nie jest prawdą, że *inter arma silent musae*.

E.D.R.: Myślę, że materiał można także wykorzystać podczas spotkań wspólnot lokalnych, m.in. z udziałem młodzieży. Wiem, że to nieraz najlepsza lekcja, w której mogą uczestniczyć młodzi ludzie, zwłaszcza gdy takie spotkanie prowadzi ktoś z rodziny. Jednym z wielu takich rzeczników sprawy katyńskiej jest nasza koleżanka z Wydawnictwa IPN Kinga Hałacińska, wnuczka płk. Hałacińskiego. Pamiętam jej wzruszenie, kiedy trzymała

egzemplarz publikacji w ręku. Przekonałam się, że pamięć o ofiarach katyńskich jest wciąż żywa. Jak usłyszałam: oni już żyją, a my umieramy... Miałam okazję rozmawiać z rodzinami, które pielęgnują wspomnienia o swoich bliskich zamordowanych w tragicznych okolicznościach, a środowiska lokalne jak najbardziej wspierają niniejsze działania. To niezwykle ważne. Czuję naprawdę ogromną satysfakcję, gdy słyszę, że ktoś odnalazł swojego bliskiego w indeksie osób. Myślę wtedy, że dr Jan Zygmunt Robel byłby z nas dumny. A my po 80 latach możemy być ambasadorkami tego wiekopomnego dzieła.

Zgodzą się w tym z pewnością czytelnicy publikacji. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Maciej Foks